

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 176

Poznań, niedziela dnia 14 kwietnia 1935

Rok 30

Stanowisko Niemiec w sprawie paktu wschodniego

Komunikat rządu Rzeszy niemieckiej

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne podaje komunikat, zawierający sprecyzowanie stanowiska rządu Rzeszy niemieckiej w sprawie paktu wschodniego. Komunikat brzmi jak następuje:

Różne błędne komentarze prasowe skłaniają rząd Rzeszy do wyłożenia swojego stanowiska w sprawie paktu wschodniego w sposób następujący: 1) W rozmowach berlińskich kanclerz Hitler zakomunikował delegacji brytyjskiej, że rząd niemiecki ku swemu ubolewaniu nie może przystąpić do paktu wschodniego w projektowanej formie. Natomiast rząd niemiecki jest gotów wziąć udział w zbiorowym pakcie bezpieczeństwa, o ile: a) oprze się on na wzajemnych i ogólnych zobowiązaniach o nieagresji i o postępowaniu rozjemczym; b) o ile będzie przewidywał postępowanie konsultacyjne w razie zakłócenia pokoju; c) rząd niemiecki jest gotów przyłączyć się do ogólnych zarządzeń w sprawie niepopierania napastników, stwierdzając, że ustalenie kto jest napastnikiem stanowi dużą trudność.

2) Kanclerz w rozmowach tych zakomunikował, że rząd niemiecki nie może przyłączyć się do paktu, który zawierałby zobowiązania do wzajemnej, mniej lub więcej automatycznie działającej, pomocy wojskowej dla jednego lub wielu państw. Takie bowiem postawienie sprawy, zdaniem rządu niemieckiego, nie byłoby czynnikiem utrwalenia pokoju, a raczej jego zagrożenia.

3) Natychmiast po objęciu władzy, obecny rząd Rzeszy niemieckiej wyraził życzenie zawarcia z sąsiadami paktów o nieagresji. Proponując tę uczyniono, nie posiadając żadnych wiadomości o dwustronnych lub wielostronnych konwencjach wojskowych między poszczególnymi państwami, nie biorąc w ogóle pod uwagę ich istnienia. Nie żywiąc żadnych agresywnych zamiarów, rząd Rzeszy uważa, że prawdziwe defencywne układy do niego się nie odnoszą.

Podobnie, jak rząd Rzeszy nie jest w możności przystąpić do paktu, który zawierałby tego rodzaju zobowiązania wojskowe jako istotny element swej treści a zatem swego istnienia, — tak samo nie mogą tego rodzaju układy, leżące poza ramami tego paktu, przeszkodzić rządowi Rzeszy w zawieraniu ze swej strony paktów nieagresji na wyżej sprecyzowanej podstawie.

Powyzsze stanowi sens odpowiedzi rządu Rzeszy na zapytanie ambasadora brytyjskiego, czy Niemcy gotowe są zawrzeć pakt wschodni na podstawie

wskazanej przez siebie, również na wypadek, gdy inne państwa zawarłyby już, bądź też zawrzeby miały pomiędzy sobą jeszcze odrębne układy.

Uwagi rządu niemieckiego nt. układów wojskowych

Rząd Rzeszy nie chce jednak przy tej okazji zataić następujących uwag: Uważane przez różne rządy za konieczne uzależnienie paktów nieagresji oraz paktów wykluczających przemoc, przez wojskowe zobowiązania niesienia pomocy, przeczy samo sobie. Albo wierzy się dobrowolnie przyjętym zobowiązaniom, albo też nie wierzy się im. Jeżeli im się wierzy, wówczas trudno dopatrzeć się potrzeby tego rodzaju układów wojskowych. Jeżeli natomiast wątpi się o szczerem dotrzymaniu przyjętego zobowiązania nieagresji, to wątpliwość ta będzie również uzasadniona w stosunku do uzupełniającego zobowiązania o pomocy wojskowej. Jeżeli możliwym jest, aby wojny powsta-

wały z paktu nieagresji, to możliwym jest również dobrze, aby z defencywnych paktów niesienia pomocy wynikały ofensywne działania napastnika. Rząd Rzeszy nie widzi i nadal w tego rodzaju rozwoju sojuszy wojskowych w Europie elementu współdziałającego pokojowemu rozwojowi lub gwarantującego pokój. Dlatego też nie jest on w możności podpisania paktów, w których tego rodzaju zobowiązania stanowią składnik integralny, niezależnie, czy dla wszystkich, czy też dla poszczególnych jego uczestników.

Powyzsze stanowisko zakomunikowane zostało urzędowo brytyjskiemu sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych za pośrednictwem ambasady.

Obrazy w Stresie zakończone

Dziś ostatnie zebranie dla zbadania tekstów

Stresa. (PAT.) Ogłoszono tu następujący komunikat:

Dziś (w sobotę) odbywały się w dalszym ciągu narady delegacji francuskiej, angielskiej i włoskiej od godz. 9.30 do 13 i od 16 do 19.30. W toku narad wyczerpano dyskusję nad wszystkimi punktami protokołu londyńskiego i zbadano różne inne sprawy. Jutro rano delegacje zbiorą się ponownie o godz. 9, celem zbadania tekstów, uzgodnionych w różnych sprawach, które były tematem dyskusji. Teksty te są wyrazem ducha serdeczności i współpracy, który panował podczas spotkania stresiańskiego.

Prasa o deklaracji Niemiec i stanowisku Polski

Stresa. (PAT.) Omawiając wyniki drugiego dnia konferencji w Stresie, „Stampa” stwierdza, że wiadomość o gotowości Niemiec przystąpienia do paktu wschodniego o nieagresji nasuwa pytanie, czy Niemcy pragną istotnie współpracować z innymi państwami, czy też wykonały tylko gest, mający na celu sparaliżowanie skutków konferencji.

Wśród prasy w Stresie rozeszły się

Medjolan. (Tel. wł.) Wczoraj w medjolańskiej La Scala odbyło się galowe przedstawienie na cześć gości ze Stresy. Na przedstawienie to nie przybył jedynie premier brytyjski Macdonald, który z powodu zmęczenia i wyczerpania pozostał w Stresie.

Stresa. (Tel. wł.) Na zakończenie rozmów sobotnich ustalono termin i datę konferencji z udziałem Włoch, Francji, Polski, Małej Ententy, Węgier i Austrii oraz możliwie Niemiec. Ma ona odbyć się 20 maja w Rzymie i dotyczyć będzie sprawy paktu naddunajskiego.

wiadomości, że Polska podzieliła oficjalnie stanowisko Rzeszy w sprawie wschodnich paktów nieagresji i równocześnie zawiadomiła delegację mocarstw w Stresie, że zajmuje takie same stanowisko.

O czem mówiono w sobotę

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi ze Stresy:

Na sobotnim posiedzeniu przedpołudniowym Mussolini podkreślił, że wobec dobrożenia się Niemiec byłoby niestosowne pozostawiać bezbronniemi inne państwa, a przedewszystkiem Austrię. Mussolini oświadczył, że obecne siły zbrojne Austrii, wynoszące 30 000 ludzi, nie są dostateczne dla obrony niepodległości tego kraju.

Delegaci brytyjscy przyjęli z sympatią koncepcję włoską. Laval dał wyraz zaniepokojeniu, jakie musi obu-

Zapas złota

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszej dekadzie kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł do sumy 507,7 milj. złotych. Obieg banknotów wynosił w tym czasie 942,9 milj., a pokrycie złotem wzrosło do 48,19, przekraczając normę statutową o przeszło 18 punktów. (w.)

Gimnazjum polskie w Orłowej upaństwowione

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek wieczorem czesko-słowacka rada ministrów uchwaliła upaństwowić gimnazjum polskie macierzy szkolnej w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim i upaństwowienia tego dokonać jeszcze przed końcem roku szkolnego. (w.)

Nowa zbrodnia „Gestapo“

Paryż. (PAT.) „Paris Midi” donosi, iż policja szwajcarska prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego zaginięcia emigranta niemieckiego Mendelsohna, zamieszkałego w Asconie. Istnieje przypuszczenie, iż został on zamordowany. Zbrodnia prawdopodobnie została popełniona podczas pobytu w Asconie Wesemanna, zamieszanego w sprawę porwania Jacoba.

Delegacja węgierska w Gdyni

Gdynia. (PAT.) W sobotę przybyła do Gdyni bawiąca w Polsce delegacja węgierska do rokowań handlowych i turystycznych w osobach pp. Barkoczi (prezesa delegacji), Rency, Antalffy, dr. Staub, Mióseh, hr. Zichy, Mangold i dr. Paluzza. Delegacji towarzyszą: konsul Brzeziński z MSZ., dr. Ostrowski z min. komunikacji, dr. Szyszkowski i sekretarz Buxell z min. przem. i handlu. Goście złożyli wizytę dyr. urzędu morskigo, wysłuchali referatu o budowie i rozwoju portu gdynskiego, poczem zwiedzali port. Urządzenia portowe wzbudziły duże zainteresowanie delegacji, która badała możliwości ewentualnego wykorzystania portu gdynskiego jako transytowego dla Węgier, po wydanem przez dyr. urzędu morskigo śniadaniu delegacja odjechała do Gdańska.

Zjazd ministrów spraw zagr. w Genewie

Minister spraw zagr. Beck przybywa dzisiaj

Warszawa. (PAT.) Dnia 13 bm wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, celem wzięcia udziału w sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się dnia 15 b. m. Z p. ministrem udała się do Genewy jego małżonka. P. ministrowi towarzyszą dyr. Lubiński, wicedyr. Sokolowski i sekretarz osobisty Frydrych. Do Genewy wyjechali również wicedyr. dep. polit. Gwiazdowski i naczelnik wydziału p. Skiński.

Genewa. (Tel. wł.) Do Genewy przybyli: w sobotę rano komisarz sowiecki Litwinow w towarzystwie ambasadora sowieckiego w Paryżu Potemkina, w południe czesko-słowacki minister spraw zagr. Benes, wieczorem rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu. Delegat Grecji poseł pary-

ski Politys oraz turecki minister spraw zagranicznych przybywają dzisiaj rano. Dzisiaj wieczorem przybędą do Genewy ministrowie Simon i Laval oraz delegacja włoska z baronem Aloisim i sekretarzem Suvichem na czele, a z Polski min. Beck.

Pożyczka inwestycyjna

Warszawa. (PAT.) W związku z szeregiem pytań delegat do spraw 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej wyjaśnia, że wpłata drugiej raty należności za pożyczkę inwestycyjną nastąpi w dniach od 1—5 czerwca br., niezależnie od tego, czy pierwsza rata wpłacona została w kwietniu, lub będzie wpłacona w maju.

„Dar Pomorza” na wodach chińskich

Warszawa. (PAT.) Statek szkolny „Dar Pomorza” po przybyciu do Szanghaju spotkał się z serdecznym przyjęciem władz miejscowych, które urządziły program przyjęcia i zwiedzania miasta przez uczniów i załogę. Kapitan statku udał się do Nankinu, gdzie złożył oficjalną wizytę centralnym władzom chińskim. Dnia 1 kwietnia „Dar Pomorza” wyruszył w dalszą drogę i przybył do Hong-Kong, gdzie

powitała go grupa zamieszkałych tam Polaków. W porcie tym statek został wprowadzony do doków, celem pomalowania części podwodnej.

W dniu 10 kwietnia „Dar Pomorza” wyruszył w dalszą drogę do Singapuru, gdzie zamierza przybyć w dniu 19 bm. Kapitan statku donosi, że na pokładzie wszystko w porządku, wszyscy są zdrowi.

Jak w Paryżu jadają cudzoziemcy

Minęły czasy obiadów za franka — Restauracje „egzotyczne” — Najlepszą konkurencją kuchni paryskiej jest wiedeńska — Niema już „książąt”-garsonów

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Paryż, w kwietniu.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy w Quartier Latin można było w studenckiej restauracji na jakiejś zacisznej uliczce, w rodzaju rue Cujas czy St. Jacques, zjeść obiad za 1 fr. 25, złożony z 2 dań i do tego otrzymać gratis ówiarke wina. Restauracje pozostały, ale ceny dawne znikły, frank spadł, więc ceny podskoczyły. Za sześć do ośmiu franków można otrzymać w większych restauracjach na Bul-Michu obiad z trzech dań plus wino i chleb a discrétion. Nie jest to drogo, tania nawet, ale ścisł, tłok i pośpiech, w jakim spożywa się swoje dinner czy déjeuner, obrzydzący a la longue pobyt każdemu, kto przywykł do gastronomicznych siest w ciszy i spokoju.

Można i dzisiaj znaleźć w Quartier znakomite restauracje o niepozornym wyglądzie, gdzie kulturuje się tradycje prawdziwej kuchni francuskiej a la Brillat-Savarin, ale cudzoziemiec, a nawet znający po łebkach tylko Paryż, nie trafi do tych przybytków Lukullusa. Trzeba tu mieć „tuyau”, jak się mówi, trzeba przewodnika, któryby zaprowadził do takiego lokalu, mieszczącego się przeważnie na I piętrze. Tutaj dopiero można się rozkoszować w cichości, śród takich samych smakoszy, wytwornym menu, dobrem winem i rozmówką z garsonem, który jest doskonałym doradcą i przewodnikiem po krętych ścieżkach ogrodu kulinarnego.

Obok renomowanych przybytków gastronomii francuskiej wyrosły jak grzyby po deszczu restauracje „egzotyczne” (w pojęciu Paryżan). Jest to osad wojenny i powojenny, założone przez emigrantów ze wszystkich stron świata gągoty różnego kalibru. Przeważnie tanie jadłodajnie, w których się stołują rodacy restauratora. Choć nie brak i zakładów wyższego typu, droższych, a nawet bardzo drogiech, do których uczęszcza zamożna i wybredna sossjéta-paryska, żadna egzotyki kulinarnej, snobistyczna.

Dużem powodzeniem cieszyły się w dobrych czasach, gdy kryzys nie nadgrzył jeszcze zamożności Paryża, restauracje rosyjskie, kaukaskie, gryzińskie, ormiańskie, gdzie podawano „chachlik” barani, kulebiaki, rozmaite potrawy a la russe etc. Obok nich powstały restauracje greckie, tureckie, chińskie, japońskie, indyjskie. — Tutaj nietylko dania, ale i goście są wysoce egzotyczni, powietrze przesycone zapachami Dalekiego Wschodu, smażonej oliwy, niezbyt świeżych ryb. Wszystko tu jest bardzo tanie, ale też nie przystosowane do gustu i upodobań przeciętnej Europejczyka.

Kto, pozostając w Europie, chce wypróbować na gruncie paryskim inne jeszcze prócz francuskiej kuchni, ma do wyboru restauracje wiedeńskie, których jest tu kilka. Można tam otrzymać po 6 franków obiad, przy-

czem nie brak wiedeńskiego sznycła, sałatek, „sztrudla” z jabłkami oraz doskonałej moki. Amatorzy pilznera znajdą go poddostatkim, jak również

i wina, do których przywykli w rodzinnym Wiedniu, czy Budapeszcie: Vöslauer, Gumpoldkirchen, węgryna etc.

Do przyszłości należą już w restauracjach rosyjskich lub w nocnych barach a la russe księżęta prawdziwi, czy egzotyczni, którzy pełnili funkcje garsonów lub płatniczych. To się skończyło. Publiczność przestała już gustować w tej przyprawie, a „księżęta” — również, bo przestało to być rentownym zawodem. El.

Gdy w Gdańsku Niemcy biją Polaków...

Niesłychana buta Niemców bydgoskich

Bydgoszcz (Tel. wł.) W Bydgoszczy w sali p. Kowalskiego (daw. Kleiner) odbyło się duże zebranie miejscowej organizacji „Jungdeutsche Partei”. Na zebraniu obecnych było półtora tysiąca osób. Nastroj wyrażnie prohitlerowski. Po zebraniu młodzież niemiecka urządziła sobie chodnikami pochód od ulicy Wrocławskiej do śródmieścia, uszeregowana w czwórki. Idącym naprzeciw przechodniom nie ustępowała z drogi i zmuszała ich do

schodzenia z trotuarów na jezdnię. Pochód ten, świadczący o dużym tupecie miejscowych Niemców, odbywał się bez żadnych przeszkód ze strony miarodajnych czynników.

A przypominamy sobie wypadki, kiedy polskiej młodzieży narodowej wzbraniano pochodów w szeregach, nawet czyniono trudności w braniu udziału w uroczystościach zeszłorocznego „Święta Morza”.

Kino „ŚWIT” Św. Marcin 65.

Ostatnie dni!

„KUSZENIE SZATANA”

z artystą, który oczarował świat swym głosem i grą

DON JOSE MOJICA

Ciekawy nadprogram!

nr 6446

Posłuchajcie o naszej aparatury dźwiękowej

Zobaczcie nasze filmy

Ruch narodowy w Wielkopolsce

TRZY ZEBRANIA W POWIECIE SZAMOTULSKIM

W dniu 26 marca odbyło się w Podrzewiu zebranie Stronnictwa Narodowego i Wydziału Młodych. Zebranie zajął prezes Stron. Narodowego p. Rost. Referat w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego wygłosił p. Tadeusz Górczak z Dusznik, poczem przez aklamację przyjęto odpowiednią rezolucję. Obecnych było 150 osób. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Dnia 27 marca odbyło się w Dusznikach zebranie w związku ze zwołaniem przez Niemcy traktatu wersalskiego. Zebranie zajął kierownik obwodowy p. Tadeusz Szymański. Po treściwym i rzeczowym referacie, wygłoszonym przez kierownika wydz. Młodych p. Tad. Górczaka, uchwalono przez aklamację odpowiednią rezolucję. Obecnych było 250 członków i sympatyków Stron. Narodowego.

Parę dni przedtem, dnia 22 marca, odbyło się w lokalu p. Study w Dusznikach walne zebranie Stron. Narodowego. Obrady zajął w zastępstwie prezesa kierownik wydz. Młodych S. N. p. Tad. Górczak, przewodniczył p. Bilewski. Sprawozdania złożyli se-

krztałarz i skarbnik. Po udzieleniu pokwitowania ustępującemu zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli pp.: Marcinkowski — prezes, T. Górczak — wiceprezes, Górski — sekretarz, Jęćkowski — skarbnik.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, p. Tad. Górczak przedstawił w krótkim zarysie ogólne położenie polityczne i gospodarcze, a zakończył apelem do owocnej i wytrwałej pracy na niwie narodowej. Podkreślić należy, że Stron. Narodowe wraz z Wydziałem Młodych w Dusznikach pracuje intensywnie, czego dowodem ostatnie 80%-owe zwycięstwo w wyborach do rad gromadzkich i uzyskanie większości narodowej w wyborach do rad gminnych.

Z POWIATU CHODZIESKIEGO

W niedzielę, d. 1 kwietnia odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Lipie Górze. Zebranie przy licznych udziałach członków i sympatyków zajął kierownik p. Przybylski. Referat wygłosił zastępca kier. powiatowego, p. Ant. Pawlicki z Szamocina.

Drugie walne zebranie Stron. Narodowego odbyło się w Lipie n. W. Zebraniu walnemu przewodniczył p. A. Pawlicki z Szamocina. Treściwe sprawozdanie złożył kierownik p. Zb. Szymczak. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi pokwitowania. Wybrano nowy zarząd z p. Boruckim na czele. Dotychczasowego kier. p. Szymczaka, który odchodzi do wojska, p. Pawlicki żegnał serdecznie. Referaty wygłosili pp. Pawlicki z Szamocina i Nowak z Chodzieży. Na zebraniu uchwalono rezolucje w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego. (sp.)

Zebranie narodowe z przeszkodami

W okolicy Nakła, we wsi Anieline, miało się odbyć zebranie członków Stronnictwa Narodowego, należących do koła Anieline-Lódź. Koło to powstało przed niedawnym czasem i liczy już kilkudziesięciu członków. Jego zarząd stanowią pp.: Bernard Kułbiński — prezes, Franciszek Wawrzon — wiceprezes, Marjan Wawrzyniak i Stanisław Smoliński — sekretarze oraz Ignacy Kaźmierczak — skarbnik.

Organizacja Stronnictwa w tych miejscowościach zajęło się koło naklejskie. W samym początku organizatorzy napotkali na trudności ze strony policji z posterunku Sadki. Delegata koła naklejskiego pociągnięto nawet do protokołu i zażądano od niego, aby udał się z Anieline do spisania protokołu na ów posterunek w Sadkach. Te

Z CHWILI

W ostatnim numerze głównego organu „sanacji”, warszawskiej „Gazety Polskiej” ukazała się korespondencja z Gdańska, w której m. i. znajdujemy taką „dokładną” informację o wyniku wyborów do Volkstagu:

„Gwałtowny atak na Centrum katolickie w wigilię wyborów oceniono w Gdańsku jako błąd taktyczny. W środowisku wysoce religijnym, jakim jest ludność wolnego miasta, wystąpienia takie nie uszczuplały stanu posiadania Centrum katolickiego. W samym mieście partia ta zdobyła 84.549 głosów wobec 63.332 głosów podczas wyborów poprzednich, a ogółem — 10 mandatów wobec 9 w poprzednim Volkstagu. Takich taktycznych poślizgnięć liczą tu więcej.”

Skąd „Gazeta Polska” wydobyla te cyfry, dotyczące liczby głosów centrowych w Gdańsku — Bóg raczy wiedzieć. Wprawdzie Partia Centrowa odniosła w wyborach gdańskich niewątpliwie duży sukces i powiększyła nawet swój stan posiadania w stosunku do wyborów poprzednich, jednak liczba jej głosów w mieście Gdańsku niewiele przekracza 20.000, co stanowi zaledwie czwartą część cyfry, podanej przez organ B. B.; na całym zaś terytorium wolnego miasta ilość głosów centrowych wynosi 31.525. Taką liczbę podaje „Danziger Volkszeitung”, organ Centrum gdańskiego, a więc chyba źródło najbardziej miarodajne.

Równie fikcyjna jest cyfra 63.332 jako ilość głosów, uzyskanych rzekomo przez Centrum w wyborach poprzednich; cyfra ta jest trzykrotnie wyższa od rzeczywistej.

Coś nam się zdaje, że mamy tu istotnie do czynienia z „poślizgnięciem się”, ale nietylko „taktycznym”, ale „faktycznym” — i to nie hitlerowców, ale „Gazety Polskiej”...

Mimowoli przypomniał się, jak to kilka dni temu dwa inne organy „sanacyjne”: „Dziennik Poznański” i „J. K. C.” przedrukowały z całym namaszczeniem żart prima-apriliowski pewnego pisma o znalezieniu złota pod Czarnkowem, podając tę wiadomość jako „własną” i zaopatrzone ją w różne „fachowe” komentarze w rodzaju np., że próbki złota badane są obecnie w zakładach uniwersyteckich w Poznaniu. Wiadomość ta ukazała się również w „Dz. Pozn.”, jak w „J. K. C.” nie 1-go, lecz 5-go kwietnia; „Dziennik” podał ją nawet tłustym drukiem przez dwa łamy.

Wcale to wesołe „poślizgnięcie się” faktyczne...

trudności nie zdołały jednak uniemożliwić organizacji koła, spowodowały nawet, że zapisała się do niego większa liczba osób, aniżeli zrazu przypuszczano

W niedzielę po południu, gdy zbliżał się termin zapowiadzanego zebrania w Anielinach, zjawili się znowu w tej wsi funkcjonariusze policji i ich zabiegi sprawiły, że w ostatniej chwili odmówiono sali na zebranie w miejscowej oberży. Zarząd koła jednak nie skapitulował i przeniósł zebranie do sąsiedniej wsi Łódź, dokąd też wszyscy członkowie wraz z referentem, przybyłym z Bydgoszczy kierownikiem powiatowym wydziału Młodych, p. Zielińskim, udali się pieszo. Zebranie odbyło się w jednym z zabudowań prywatnych i tutaj policjanci z Sadki próbowali powtórnie przeszkodzić zebraniu, lecz ostatecznie odbyło się ono.

P. Zieliński w godzinny referat przedstawił zarys programu politycznego i gospodarczego obozu narodowego, zwrócił także uwagę na trudności, jakie napotyka na drogach swego rozwoju we własnym państwie ruch narodowy, który w tak wybitny sposób przezwycięził się do odzyskania wolności i niepodległości państwowej. Zebrali słuchali wywodów mówcy z żywym zadowoleniem, a w dyskusji i przemówieniu prezesa koła dali wyraz swemu zrozumieniu idei narodowej i zapewnili, że wiernie stać będą przy sztandarze naszego obozu.

Przyznanie mandat

Warszawa, 13. 4. Komitet wykonawczy czeskiej socjalnej demokracji postanowił przy wyborach, które odbędą się 19 maja, przyznać polskiej partii socjalistycznej i robotniczej na Śląku jeden mandat. (w.)

W nr. 7 „GŁOSU”
Karola Frycza
„Osterocona idea”.

Z ESTRADY

Występ Wiktorji Kmieciovny (fortepian), uczenicy Wlkp. Szkoły Muzycznej. Współudział: Helena Majewska (śpiew), Mira Kunzówna (skrzypce) oraz podwójny kwartet męski pod batutą Jerzego Młodziejewskiego.

Ujawnienie prawdziwego talentu może tylko przynieść zaszczyt uczelni, którą go wychowała, a słuchaczom sprawić nieraz dużo moralnego zadowolenia. Cóż bowiem może być miłszego ponadto, jak oglądać piękny kwiat, rozkwitający we własnym ogrodzie? Dlatego też pomysł urządzenia występu publicznego p. Kmieciovny, uczenicy klasy prof. Fuksiewiczowej w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej, był słuszny i zainteresowanie audycją zupełnie zrozumiałe. Zdolności młodej pianistki istotnie przekraczają normę zwyczajną. Widać od razu wrodzoną łatwość techniki, którą p. Kmieciovna włada już dość biegle i swobodnie, a także ponad młode lata obudzonej myśli muzycznej. Byłoby oczywiście nieporozumieniem osądzać grę młodej adeptki fortepianu według norm, jakie stosuje się do ukończonych artystów. Droga do mistrzostwa, jak zawsze, daleka; p. Kmieciovna jednak zdaje się mieć wszelkie warunki na to, aby kiedyś zwycięsko uporać się z przeszkodami i sprostać wymaganiom, jakie dziś stawia pianistom nieskora do zachwytów publiczność.

Ale już teraz w grze p. Kmieciovny są wartościowe i ładne momenty; zalecałoby się tylko więcej spokoju w tempach (zwłaszcza w szybkich).

Program był duży i dobrze wypracowany, chociaż wybór niezawsze szczęśliwy. Debussy'ego „Danse sacré et danse profane” jest utworem, przekraczającym siły młodej pianistki, chociaż w miarę technicznego zaawansowania opracowała go bardzo starannie. W każdym razie ogólne wrażenie, jakie sprawił występ p. Kmieciovny było nader dodatnie i sympatyczne.

Część wieczoru wypełniły produkcje wokalne p. Heleny Majewskiej oraz powójnego kwartetu męskiego pod kierunkiem p. Jerzego Młodziejewskiego. P. Majewska miała już okazję poznać na popisach w ubiegłym roku. Jest to alt o wyjątkowo pięknym, ciemnym zabarwieniu. Od czasu ostatnich występów widać poważny krok naprzód we wyszkoleniu technicznym. Głos bardzo opanowany, brzmi równo i miękko, a tylko przejścia między rejestrem średnim i górą są jeszcze słyszalne. Poza tem p. Majewska frazuje muzykalnie tak, że złożone brawa, za trzy odśpiewane pieśni (Beethoven, Schubert, R. Hahn), były najzupełniej zasłużone.

Z powodzeniem spotkał się występ małego chóru, nad którym komendę dzielnie sprawował p. J. Młodziejewski, a soló skrzypcowe (w „Ścieżkach Wallewskiego”) odczytał p. Kunzówna.

Dr. Z. SITOWSKI.

Przez słoneczne wrota

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Neapol, w marcu

Jak zaklęcia najszybszych marzeń, które człowiek północy w ciągu ponurych dni zimowych snuje w głębi duszy, pada hasło: Jedziemy do Włoch! Zakurzone walizy ze strychu odbywają tryumfalny wjazd do mieszkani. Ubrania podlegają generalnej rewizji. Podeszwy butów trzyma się pod słonce, czy nie przeświecają? Kłopoty paszportowe zwalczone! Oszczędności na książeczce bankowej tracą wszystkie zera, jak jaszczurka ogon, — i wreszcie, w wagonie kolejowym, swobodnie westchnienie! Jedziemy!

Pierwszy etap: Wiedeń. Chciałoby się już zapomnieć o zimie, a przecież jeszcze jest biało na dachach, a z ulic sprząta się świeżo spadły śnieg. Panie jeszcze paradują w futrach, ale przystają gromadami przed wielkimi szybami wystaw, gdzie wszystkimi kolorami mienia się nowości wiosenne: kostiumy, kapelusze, szale, torebki i jakie tam jeszcze cuda! Rozpiętość scen ogromna! Widać rzeczy bardzo tanie, ale gdy się bliżej przyjrzeć, okazuje się, że co naprawdę jest ładne, kosztuje trzy razy tyle. Niebezpiecznie jest wejść i spytać się o co w sklepie: kupcy nie chcą człowieka wypuścić, chwytają się najrozpaczliwszych metod, zachwalają coraz to coś innego opuszczając z ceny, na wszelki sposób starają się ubić najdrobniejszy choćby interes...

Wreszcie, następnego dnia rano, obejmuje nas gwarna hala „Südbahnhofu“. W długim pociągu, gdzie każdy niemal wagon ma inne jakieś przeznaczenie, stoimy przed potężnym pulmanem ze znakami „P. K. P.“ i fascynującym napisem na wielkiej białej tablicy:

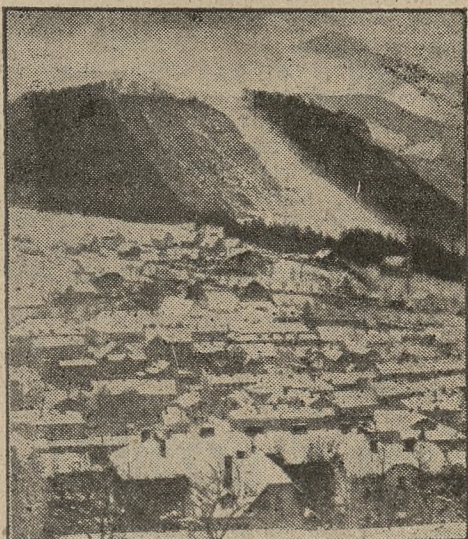
„Warszawa
Kraków — Zabrzydowice — Braclav —
Wien — Baden — Villach — Tarvisio —
Venezia — Bologna — Firenze
Roma“

Ładny kawalek drogi taki wagon przebywa, a potrzebuje na to około 40 godzin! Na peronie grupka narciarzy, którzy wybierają się w góry, bądź to na Semmering i Rax, bądź też dalej jeszcze, w Dolomity czy w inne części Alp. Nie trwa wcale długo, gdy pociąg zaczyna wzbijać się w górę. Na którejś stacji przyczepia się w tyle do pociągu jeszcze jedna lokomotywa, i teraz dwie potężne maszyny z podziwu godną szybkością wpychają długi pociąg po stromych wzniesieniach toru. Przypomina się mimowoli jazda z Krakowa do Zakopanego, w ślimaczym tempie trwająca nieskończenie długo, o godzinę z okładem dłużej, niż podróż z Poznania do Warszawy. A tu tymczasem pociąg wali po zakrętach i wzniesieniach z równomierną szybkością, znikając w tunelach, kładzie się na wirażach, dudni po wiaduktach.

skalach mijają ruiny wspaniałego zamczyska...

— Sagn Sie mol, is die Steiermark nich wunderscheen?

Austrjak przy oknie rozkłada się. Zaczynamy rozmawiać, i niebawem zapominam patrzeć oknem i wyglądać wzgórz, rzek i ruin. Losy ludzi są jeszcze ciekawsze, niż krajobrazy: otwierają szersze perspektywy. Oto skromny rzemieślnik z Wiednia, który też zna Polskę, bo stał w garnizonie kra-



Stacje przepadają wzdłuż toru, mignąwszy zaśnieżonymi dachami.

kowskim, gdy wojna wybuchła. Front, niewola, tułaczka po dalekiej Rosji. Dwa lata zupełnej samotności w małej wiosce w tajdzie, gdzie mieszkało piętnaście rodzin i jeden Europejczyk. Rewolucja, tułaczka w oddziałach czeskich, francuskich, angielskich, po stronie białych i czerwonych naprzemian. Wreszcie dobrnęcie do Wławyostoku i kilkumiesięczna tułaczka przez Szanghaj, Indje, Arabię do domu. Tak to wojna bawi się ludźmi niby pionkami...

— A wie pan, gdzie życie najpiękniejsze? Myśli pan, że w domu w ojczyźnie? Dopiero teraz widzę, że...

— I gorzkie włoski człowieka, zżamanego przez kryzys...

Ale przecież nie to jest ważne. Mija Leoben. Klagenfurt. Villach... Jesteśmy znów na wielkiej wysokości, dokoła zlodowaciałe zbocze i metrowe zaspy śniegu. Wieczór nastaje: i oto, gdy słońce purpurą dekoruje szczyty, słyszymy pierwsze słowa włoskie:

— Prego passaporto.

Rewizja, jak i na przebytych granicach, łagodna i uprzejma. Na stacji granicznej Tarvisio pociąg zapelnia się już Włochami: wsiadają oficerowie, bardzo eleganccy i w czarnych płaszczach, zarzuconych malowniczo na ramię, nieczem antyczne togi.

Z zasypanej śniegiem stacji pociąg wpada niebawem w skalistą dolinę i pędzi zakrętami i tunelami naprzemian, co chwila zgrzytając hamulcami. Na stromych granitowych ścianach wykwitają fiolety zmierzchu, a tymczasem szczyty płoną ciągle w zachodzącym słońcu. Zsuwamy się z Alp przez atramentową bramę o złotym łuku, wyczuwamy przed sobą, — chyba już za następnym zakrętem, za najbliższym tunelem, — krainę słońca i niebieskiego nieba! Tysiąckrotne echa wzbudza pociąg: dudnią wzdłuż wąwozów i potem wracają przez otwarte okno i zapelniają przedział. Obok nas, to znów poniżej, na kunsztownych wiaduktach i łukach, po tej, to znów po tamtej stronie wąwozu, — wiję się białe pasmo szosy, asfaltowanej autostrady, jaką już teraz będziemy w dzieli stale obok torów aż po sam kres „italskiego buta“, aż po Sycylię. Co zamożniejszy Włoch ma bowiem choćby „Ballile“, czyli małego Fiata i używa sobie na doskonałych szosach. Mój Boże...

Mrok zamyka bramę z świateł, noc pokrywa ziemię, i późnym wieczorem stajemy w Wenecji. Widać tylko światła nowej wspaniałej szosy samochodowej, prowadzącej obecnie do samej Wenecji. Obok toru w czarnej tafli wody odbijają się światła jakiegoś statku. I to wszystko. Po kilkunastu minutach znów szyny i zwrotnice dudnią pod naszymi kołami.

I tutaj następuje pierwsza scysja z zwyczajami pięknej Italji i niespodziane natknięcie się na dziwny objaw biurokratyzmu, nieoczekiwany w tym słonecznym i romantycznym kraju. Sie-

dzimy, jako się rzekło, w pociągu, wykonanym przez warsztaty polskie. Jesteśmy przecież dumni z naszych pięknych, niezwykle wygodnych i pomysłowo zbudowanych wagonów, odbywających dalekie podróże zagraniczne w różnych ekspresach transeuropejskich. Jest nas trzech pasażerów w drugiej klasie. Ponieważ jedziemy już prawie piętnaście godzin, a do Rzymu mamy jeszcze dalszych osiem godzin jazdy przed sobą, chcielibyśmy się przespać. Nic łatwiejszego: podnosimy oparcia ławek i w pół minuty przedział zamienia się w wagon sypialny.

Z uczuciem ulgi rozciągamy się na wygodnych leżach. Wtem widzę za szybą zdumioną twarz milicjanta, jacy tutaj konwojują pociąg, obwieszeni paskiem z nabojami i rewolwerem. Wsadza głowę przez drzwi i szepce tajemniczo:

— Non e permesso, signore, non e permesso!

Masz tobie! Po przewyciężeniu trudności lingwistycznych dowiadujemy się, że kolej włoska nie pozwala na tego rodzaju udogodnienia w przedziałach! Od tego są wagony sypialne!

Przywołujemy konduktora do pomocy, ale daremnie. Potwierdza tylko słowa milicjanta. I wreszcie trzeba siedzenia opuścić i zrezygnować ze snu tej nocy. Wagony przystem nie były wcale zbyt przepełnione, a do naszego przedziału wsiadł czwarty jeszcze pasażer dopiero w Bolonii. Tak więc czterech przemęczonych podróżnych spało w pokracznych sytuacjach w narożnikach ławek, a tak łatwo, korzystając z doskonałej konstrukcji polskich wagonów, mogliby wszyscy wygodnie się rozciągnąć.

Pomijając tę niezrozumiałą upartość władz, kolejniostwo włoskie jest imponujące. Wagony piękne, czyste, punktualność i szybkość nadzwyczajna. Technika faszystowska dumna jest z jednego z ostatnich swoich arcydzieł, a mianowicie przewyciężenia wysokich Apenin między Bolonią a Floren-

cją. Dawniej rociąg z trudem wspinał się wirażami na szczyty, dziś pędzi z szybkością 120 kilometrów przez 20-kilometrowy tunel, ciągnięty silną lokomotywą elektryczną. Skracca to podróż na linii Wenecja-Rzym o dwie godziny.



Pod wyblękitnionym niebem drzewa stoja w kwiecie...

Tak więc wyblękitnionym rankiem pędzimy przez rzymską Campagnę. Palmy i kaktusy opodal toru, długi rząd ogródków, podobnych do naszych „działkowych“ tylko że w nich w marcu kwitną brzośkwinie, a drzewa cytrynowe uginają się pod dojrzałym, żółtym owocem. Potem sylwetka rzymskiego aquaeduktu, która długo towarzyszy wzdłuż toru, gdy się zbliżamy do pierwszych domostw „wiecznego miasta“. Jakież dziwne wzruszenie... Oto szukaliśmy „krainy słońca“, a tymczasem wydaje się, że wkraczamy do krainy młodości... Przecież to znane dobrze okolice! Czyśmy wszyscy nie wyrosli z tego miasta? Czy forum, kapitol, wielkie aquaedukty nie rozgrzewały kiedyś naszej młodzińczej wyobraźni? Postanawiam, gdy wrócę, odszukać szkolne tomiki Cyncerona, Tacyta, Gajusza Juljusza Cezara, które zakurzone walają się po strychu...

— Roma, — woła konduktor.

A. KAWCZYŃSKI

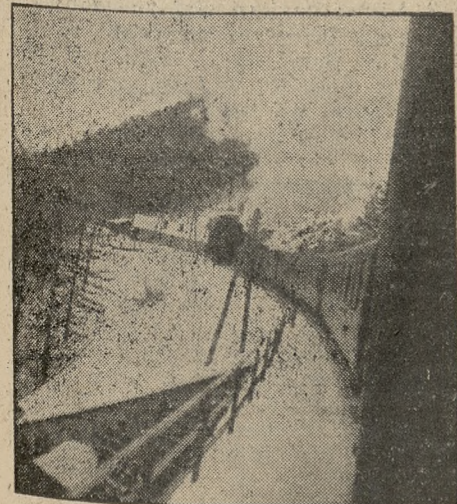
Niedziela palmowa w ikonografji



Tielman Riemen-schneider — lewe skrzydło ołtarza Krwi Pańskiej w kościele św. Jakóba w Rothenburgu (Początek XVI wieku).

Szosta niedziela postu, niedziela „palmowa“ wzięła swą nazwę z opowiadania ewangelicznego o slaniu drogi palmami, przy wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. W tym dniu odbywa się w kościele katolickim święcenie gałązek palmowych i oliwnych. U nas, gdzie nie ma ani palm ani oliwek,

zgodnie z rubryką Mszału: „sive aliarum arborum“ poświęca się zieleniące gałązki wierzy, porzeczki i malin. Stąd na wsi niedziela ta została nazwana wierzbą lub kwietną. Po poświęceniu gałązek zielonych odbywa się dookoła kościoła procesja, — symboliczne wspomnienie owych rzesz,



Z hukiem wpada pociąg na zakręty, znikając w tunelach

Świat tobie w słońcu i śniegu! Na rozfalowanych wzgórzach i halach iskrząca się w słońcu pokrywa pocięta jest niezliczonemi koleinami nart, a na bardziej stromych stokach widnieją tu i ówdzie zygzakowaty tor odważnego samotnego narciarza, zakończony rozprószonym śladem „telemarku“, „krytydantji“, czy poprostu „bęgnięcia“ w śnieg. Szumem drzew i parkanów, dudnieniem po zwrotnicach zapowiadają się małe stacje i przepadają niebawem mignawszy zaśnieżonymi dachami i ozłoconą w słońcu sylwetką kościoła. Dalej, dalej, dalej...

Lokomotywa u tyłu odczepia się i stacjamy się powolutku w rozległą krainę: mniej śniegu, więcej słońca, łagodniejsze wzgórza. Na stromych

ścielących szaty i gałązki palmowe przy wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy.

Dawniej procesję w niedzielę palmową odbywano z t. zw. „osiółkiem palmowym”. Był to osiołek umieszczony na ruchomej podstawie, a na nim siedział Chrystus błogosławiący, naturalnej wielkości. Cała ta grupa, rzeźbiona w drzewie, niekiedy o dużej wartości artystycznej, była oprowadzana podczas niedzielnej procesji palmowej, przy licznych udziałach ludu. Było wtedy dużo zgłębku i wrzawy. Z wyżej wymienionych powodów spotykamy się już w końcu XVI wieku z radami zaniechania tego zwyczaju. M. in. tak doradza X. Hieronim Powodowski (1543-1613), teolog i znakomity kaznodzieja, kanonik gnieźnieński, krakowski i poznański, sekretarz królewski. Nawiasem godzi się wspomnieć, że w katedrze poznańskiej, w kaplicy św. Stanisława Kostki przy bocznej nawie południowej znajduje się pomnik Powodowskiego przez tegoż Hieronima Powodowskiego wystawiony w r. 1583. X. T. Młodzianowski (Kazania 1681, t. I, 81), wspomina: „że w Poznaniu był osiołek palmowy w kaplicy, którą nazywano tyłowską”. Prawdopodobnie kaplica tyłowska, jak to wskazuje nazwa, znajdowała się w kościele kolegiackim Marii Magdaleny na Nowym Rynku, dziś już nieistniejącym.”

W rubryce krakowskiej z r. 1755 znajdujemy notatkę dotyczącą tego zwyczaju. Mianowicie umieszczono tam rozporządzenie władzy duchownej, zabraniające scen żartobliwych podczas procesji z osiółkiem palmowym.

Zwyczaj ten przetrwał do końca XVIII wieku. Najbardziej był rozpowszechniony w Szwajcarii, południowych krajach Niemiec: Bawarii, Wirtembergu, Badenii, Alzacji i Nadrenii, oraz w Austrii. Z tych też okolic pochodzą te charakterystyczne zabytki rodzajowe, najbardziej godne uwagi. Jest rzeczą znaną, że znani rzeźbiarze późno gotyccy nie pogardzali tak popularnym tematem. Np. osiołek palmowy z Ulm jest dziełem znanego rzeźbiarza i malarza niemieckiego Hansa Multschera (ok. 1400-1467), który wykonał go w roku 1456 dla kościoła św. Ulryka w Augsburgu; obecnie znajduje się w klasztorze w Wettenhausen. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się również osiołek palmowy, rzeźba pochodząca z początku XVI wieku.

Jeżeli chodzi o rozwój tego tematu w sztuce plastycznej (malarstwo, rzeźba), to przedstawia on się następująco: „Wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy” był ulubionym tematem sztuki starożytności i średniowiecza. Nie brak go zarówno w sztuce

sarkofagów (wiek IV — VI), w mozaikach, jak i w wilekich cyklach pasyjnych średniowiecza od XI do XIV wieku. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, pod wpływem niedzielnej procesji palmowej otrzymuje on bogatą kompozycję figuralną, doskonałą w swym rodzajowym bogactwie i ujęciu: od lewej ku prawej stronie jedzie na osłicy Chrystus, siedzi po lewej, trzymając lejce w lewej ręce, prawą wznosi do błogosławieństwa; za osłicą biegnie żrebię. Chrystusowi towarzyszą apostołowie. W widocznej po prawej stronie bramie jerozolimskiej zgromadzeni są mężczyźni i dzieci. Przy drodze często widzimy drzewo palmowe, na które właśnie wdrapał się pewien człowiek, by zerwać i rzucić pod nogi Zbawiciela gałązki palmowe, tymczasem jedna z postaci ściele drogę szata. Na takie przedstawienie „Wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy” wpłynęły opisy ewangelistów, a zwłaszcza św. Mateusza, u którego czytamy w rozdziale XXI: „Poszli tedy uczniowie i uczynili jako im przykazał Jezus. I przywieśli oslicę i osła i włożyli na nie odzienia swe, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka szła szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i ślali na ziemi. Rzesze, które uprzedzały i postępowały za Chrystusem, wołały mówiąc:

Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach”.

W średniowieczu temat ten przetwarzali cały szereg wybitnych artystów włoskich, ze wymienimy Duccia (w wielkim ołtarzu, obecnie znajdującym się w muzeum katedralnym w Sienie), Pietra Lorenzetti, (w dolnym kościele w Asyżu) i Giotto (w kościele Matki Boskiej w arenie padewskiej). Kompozycja Giotto i relief Lorenza Ghibertiego w północnych drzwiach brzozy baptysterium św. Jana we Florencji należą do najbardziej udanych przedstawień tego tematu, nawet po dzisiejsze czasy. Złączona reprodukcja przedstawia „Wjazd Chrystusa P. do Jerozolimy” z lewego skrzydła ołtarza Krwi Pańskiej w kościele św. Jakoba w Rothenburgu nad Taubera, dzieło Tilmana Riemenschneidera (1468—1531), sławnego rzeźbiarza i snycerza niemieckiego.

W nowszej sztuce, w czasach renesansu i baroku temat „Wjazdu Chrystusa P. do Jerozolimy” występuje coraz rzadziej. Ożył on dopiero w okresie niemieckiego nazarizmu romantycznego w XIX wieku, któremu odpowiadała idea skromnego w swej istocie tematu.

JANUSZ REJMAN

Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?

Lud izraelski kochał Pana Jezusa. Od pierwszej chwili, kiedy zetknął się z Nim, wyczuł instynktownie, że Chrystus Pan jest jego szczerym i oddanym przyjacielem, oraz dobroczyńcą prawdziwym. Kiedy Pan Jezus mówił swe kazania, rzesze słuchały Go z zapartym oddechem; ludzie powtarzali sobie, że nikt tak porównawczo i pięknie mówić nie potrafi. Widzimy ten lud otaczający swego mistrza i nauczyciela na górze błogosławieństw, nad brzegiem jeziora Genezaret, na pustyni i na podwórzu świątynnym. Któryż z uczonych rabinów mógł iść w porównanie z tym Jezusem z Nazaretu? A życie Jego, pełne prostoty i pokory, lśniło tak niepokalanym blaskiem świętości, że dawano chętnie wiare słowom Jego. Kazał kochać wszystkich ludzi i przebaczać; kazał pomagać bliźniemu z miłości dla Boga i groził niemilosierdnym bogaczom. Lecz równocześnie okazywał każdemu człowiekowi tyle miłości; obdarzał każdego, który doń przystępował, tak chętnie, że bódaj więcej przekonywał swymi czynami, niż słowami. Trędowaci, ślepi, nieuleczalnie chorzy i opętani przez złego ducha odchodzili od Niego uzdrowieni, z sercem pełnym wdzięczności dla Boga i Sługi Jego. Mówią, że większych cudów nawet Mesjasz czynić nie będzie, kiedy przyjdzie na świat. A potem już wołają, że to On właśnie jest sam Mesjaszem. Więc chcą Go obwołać królem. A gdy się dowiadują, że zbliża się do świętego miasta ze strony Betanji, gotują Mu królewski wjazd w palmową niedzielę. Wrogowie Jego nie śmia publicznie okazać Mu swej niechęci. Gdy postanowili pojąć Chrystusa Pana, przezornie uchwalają, że nie można uskutecznić tego w dniu świątecznym, ażeby nie

powstały rozruchy między ludem.

Dlaczego więc woła ten lud w wielki piątek: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!” Przecież Chrystus Pan w niczem ludu swego nie zasmucił i w niczem nie zawinił! Można by odpowiedzieć komunałem: że łaska ludu zawsze i wszędzie była niestała i szybko przetracała się z jednego krańca na drugi.

Lecz takie tłumaczenie nie zadawała w tym wypadku. Bliskość niedzieli palmowej z wielkim piątkiem jest za wielka, a krzyk rozbawionej tłuszczy przed Piłatem zbyt potworny, aby uniewinnić go codziennym doświadczeniem. Nie, takiego doświadczenia nie robimy często! Serce ludzkie jest jednak lepsze i szlachetniejsze.

Wytłumaczenie tego faktu jest inne. Pan Jezus porwał lud za sobą, to prawda. Lecz nie był agitator. Agitator wie, że ludowi trzeba rzucać hasła — krótkie i dobitne. Mniejsza o to, czy całkiem słuszne i sprawiedliwe. Były łatwe do zrozumienia i schlebiały instynktom ogółu. Dzisiejsi ludzie lepiej niż dawniejsi, wiedzą, czem wygrywa agitator. Znał jego ochrypły krzyk nad wzburzonym tłumem, kiedy bez zachyśnięcia obiecuje złote góry, nie myśląc ani na chwilę o tem, że wykona co przyobiecał.

Pan Jezus nie był agitator. Był prorokiem i więcej niż prorokiem. Pokarmem Jego było pełnić wolę Ojca niebieskiego. Szukał owcy zbłąkanej i nie znał wypoczynku. Lecz nie schlebiał nigdy niskim instynktom ludu. Nie zniżał się do ludu, lecz podnosił go do siebie. Kiedy w Kafarnaum odnalazł Go rzesze, które dzień przedtem cudownie nakarmił na pustyni, i chciał Go obwołać królem; On nie tracił nawet słów na to, aby wymówić się od takiego zaszczytu, lecz nawiązując do za-

rzeń z poprzedniego dnia, obiecuje dać chleb niebieski, Eucharystję. Przyziemni słuchacze w Kafarnaum szemrzą i odwracają się od Niego. Chrystus Pan nie zabiega im drogi i nie zatrzymuje. Kto nie chce iść z Chrystusem w górę, nie jest godzien być Jego uczniem. I tak było zawsze. Kto nie chciał wziąć na barki swe krzyża, nie mógł iść za Chrystusem. Lud to czuje i zżyma się niekiedy. Pan Jezus nie chce być Mesjaszem żydowskim, który walczyłby gdzie orężem i przewodził wojskom. Stopniowo i mądrze objawia im tajemnicę swego posłannictwa i swego boskiego pochodzenia. Przez to właśnie wytwarza się między Nim a ludem, chociaż nie całym, jakieś niezrozumienie czy nieporozumienie, tajemnica pewna i jakaś dalekość. Kimże jest ten Jezus z Nazaretu? Dlaczego pozostawia ich w niepewności? Czemże nie powie im otwarcie, że jest Mesjaszem!

Tego właśnie chcieli się dowiedzieć — i porwał Go i uczynić królem. A potem ogłosić wojnę z Rzymianami i przepędzić nienawistnych pogan. Tak uczynił Judasz Galilejczyk i Theudas, tak uczynił Bar Kodsba i inni pseudomesjasze. Chrystus Pan zakładał królestwo nie z tego świata i szukał uczniów ubogich w duchu, cichych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, pokój czyniących i takich, którzy wolili by cierpieć prześladowanie, niż wojować mieczem.

A teraz dodajmy, że wrogowie Chrystusa Pana nie zasypiali sprawy. Śledzą Go i chcą podejść podstępem. Nie dużo mogli Mu zarzucić; a gdy zapytał się, kto mógłby dowieść Mu grzechu, zamilkli. A jednak: w szabat udrzucał i ręką nie mył tak często jak oni, Faryzeusze, ludzie reklamowanej prawowierności i pobożności. Wchodził do domów celników i rozmawiał z grzesznikami! Gromił ich za ich obłudne modlitwy i posty; śmiał mówić publicznie, że nieznosne ciężary kładą na barki innych, a sami dogadzają sobie. Z tego było można skonstruować winę i podejrzenia, i to też zrobili.

W takim stanie rzeczy było trzeba tylko jakiegoś niepowodzenia ze strony Chrystusa Pana, jakiejś pozornej słabości. Lud chwiejny i nieugruntowany w swej sympatii dla Chrystusa Pana mógł w jednym błędnym porwywie odwrócić się od Niego i stanąć po stronie wodzów narodu i starszyzny żydowskiej. Więc kiedy w wielki piątek ujrzał Chrystusa związanego i oskarżonego przez kapłanów i potępionego przez arcykapłana, zachwiał się lud. Zawyrokował, że to nie jest Chrystus. Uwierzył hipokrytom i szutchnemu oburzeniu Faryzeuszów. Przecież nie należy wątpić, że ci, którzy Judaszowi wypłacili 30 srebrników, nie żalowali przekupnych pieniędzy dla zebrańca tłumy. Gdzieś, z którego kąta odezwał się najpierw odosobniony głos przeciwko oskarżonemu więźniowi. Potem zawtórowały mu już liczniejsze głosy po drugiej stronie placu sądowego. Potem zaczęli wołać inni, nie wiedząc, co czynią. Aż w końcu rozległ się straszny krzyk z dziesiątek i setek gardzieli: „ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!”

A Chrystus Pan stał związany i opuszczony. Niemym wzrokiem, smutny i łagodny, pytał się: „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił? W czemem zasmucił, albo w czem zawinił?”

X. DR. SEW. KOWALSKI

HENRYK LUBIŃSKI

WIELKI MAG

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy)

27)

— Szatyn, wysoki, duże, niebieskie oczy, na lewym policzku ma lekką bliznę od cięcia szablą...

Spojrzała na niego ze zdumieniem i przerażeniem.

— To pan go zna?

— Nie — zaśmiał się. — Starałem się tylko odgadnąć pani myśli... A teraz niech pani opowie, co pania do mnie sprowadza.

Zaczęła swą opowieść. A więc, że kocha swego narzeczonego, Freda, a on ją również. On ma wszystkie możliwe zalety, tylko że od chwili, kiedy go zdemobilizowali po wojnie, nie może dostać nigdzie posady... A że majątku żadnego nie ma, więc rodzice jej sprzeciwiają się temu małżeństwu. Na upór ojca nie ma żadnej rady. Wczoraj właśnie wypowiedział dom Fredowi. Wtedy przyjaciółka jej poradziła, aby udała się do Hanussena, który jest sławny w całym Wiedniu i który wszystko może...

— Cóż ja pani mogę w danym wy-

padku poradzić? — zapytał rozbawiony.

— Pan podobno wszystko może — mówiła naiwnie. — Niech pan wpłynie na moich rodziców, aby zmienili decyzję, aby nie stawiali już przeszkód naszemu małżeństwu, naszemu szczęściu...

Hanussen począł się szczerze śmiać:

— Jeszcze nie miałem takiego wypadku w mej praktyce...

Złożyła błagalnie ręce, a w oczach jej zabiły łzy.

— Panie Hanussen, błagam pana...

Lecz Hanussen począł ją naraz bacznie obserwować. Zauważył, że pod jego spojrzeniem oczy jej jakby mętniały i nieruchomiały.

— Wspaniały materiał na medium — pomysł.

A ona stawała się coraz bardziej niespokojna i nagle rzekła, jakby nie swoim głosem:

— Niech pan na mnie tak nie patrzy...

— Uspokój się, moje dziecko — powiedział ciepło i serdecznie. — Ja chcę tylko twego dobra...

Nachylił się nad nią i wykonał nad jej głową kilka hipnotyzerskich pociągnięć. Powoli oczy jej znieruchomiały zupełnie, a głowa opadła sztywno na poręcz fotelu.

Wtedy, wpatrując się w jej oczy, powiedział z naciskiem:

— Rozkazuje ci: gdy wrócisz do domu, napiszesz do narzeczonego list, w którym mu powiesz: nie mogę być twoją żoną, gdyż przestałam cię kochać. Nie staraj się zemną zobaczyć, bo to będzie daremne... Zrozumiałaś?

— Zrozumiałam — odpowiedziała bezdźwięcznie.

— A teraz słuchaj — mówił dalej. — Jutro o trzeciej przyjdiesz tu znowu do mnie. Zrobimy małą próbę... Angażuję się jako medium. Będziesz zemną występowała na seansach hipnotyzerskich... Słyszałaś mnie?

— Słyszałam... Jutro o trzeciej u pana...

— Doskonale. Zabraniam ci mówić komukolwiek, że byłaś u mnie... A teraz budź się!

Pocłaskał dłoń po jej czole, a wtedy z niemiłą jej wydobłył się głęboki westchnienie, a oczy zmrużyły się, jakby odświeżone nagle blaskiem.

— Co się stało? — zapytała nagle.

— Nic — odpowiedział z uśmiechem. — Zdrzemnęła się pani...

— Ach. Boże! Mam wrażenie, że jakaś obroż żelazna ścisła mi głowę... Tak mi dziwnie...

— Za chwilę to przejdzie. Może kieliszek wina?

— Dziękuję... Ja już pójdę...

— A więc do widzenia!

Nazajutrz przyszła punktualnie o godz. trzeciej. Weszła automatycznie i w milczeniu usiadła na fotelu. Wystarczyło kilka pociągnięć hipnotyzerskich, aby wprawić ją w stan prawie że kataleptyczny. Ciało jej stężało jak drewno. Hanussen ułożył ją poziomo na dwóch krzesłach i na piersiach jej postawił ciężar pięćdziesięcio-kilowy. Stopniowo powiększał wagę ciężaru do stu kilogramów. Nie drgnęła nawet. Wtęże ciało słabowitej, anemicznej dziewczyny zdawało się mieć odporność stali.

Hanussen uśmiechnął się z zadowoleniem i pomyślał:

— Pokonamy cię, panie Breitbart, swoją własną bronią!

W kilka dni później na ulicach Wiednia ukazały się olbrzymie, kolorowe afisze następującej treści:

„Największa sensacja obecnego sezonu! Produkcje największego siłacza na ziemi, słynnego atlety Breitbart, wykonane z łatwością przez 18-letnią dziewczynę. Ten fenomen narkotyk, przy współudziale słynnego hipnotyzera i jasnowidza Erika Jona Hanussena i jego młodej partnerki Marty Farra, zaprodukowany będzie w Teatrze Ronachera od 15 bm.”

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwiecień
14
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Walerjana
Poniedziałek: Anastazji

Kalendarz słowiański
Niedziela: Myślimira
Poniedziałek: Wacława

Słońca: wschód 5,00
zachód 13,47

Długość dnia 13 g 47 min.
Księżyc: wschód 14,11 zachód 3,18
Faza: 1 dzień przed pełnią.

Zehrania

Dziś o 11 Sekcja Młodych Abstynentek w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy, Monterów w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;
o 14 Tow. Cechowej Czeladzi Piekarskiej, u p. Heyduckiego, ulica Masztalarska 8a;
o 15 Centr. Zw. Inwalidów Cywilnych w „Ulu” ul. Ślusarska 6;
o 17 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum), w Domu Kat. na Śródmieście;
o 18 Centr. Związek Zaw. Ogrodników Włkp. u p. Heyduckiego, ulica Masztalarska 8a;
o 18.30 Zw. Polek Wniewierających Kościoł w Kresach Wsch., w Domu Św. Marcina.

Pogrzeby

Dziś: Śn. Bronisławy hr. Węgierskiej o godz. 13.30 z kaplicy szpit. wojskowego. Waly Jana III — Śn. Ludwika Swolka o godz. 14.30 ul. Graniczna 13. Śp. Franciszki z Rajewskich Kaczmarkowej o godz. 16 ul. Małeckiego nr. 20.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Wiedeńska krew”. (Ceny ponurane od 50 gr do 2 zł).
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Mecz małżeński”. — O godz. 20 „Cudzik i Ska”.
Teatr Nowy: Dziś — „Dwie kaczki”.

POSTOJE TAKSÓWEK

Postój nr 1 przy ul. Koszarowej narożnik ul. Grunwaldzkiej — nr. 77-72.
Postój nr 2 przy Rynku Jeżyckim —

TELEFONICZNE BIURO ZŁECEN

budzenie, załatwienie rozmów w czasie nieobecności, podawanie czasu i t. d. nr. 49-27.

Oddanie ministrów pod sąd

Bukareszt. (PAT.) Na sobotnim posiedzeniu izby przyjęto sprawozdanie parlamentarnej komisji śledczej, która prowadziła dochodzenie w sprawie zawartego w r. 1930 z zakładami Skoda układu o dostawę materiału wojennego. Na podstawie ustawy o odpowiedzialności ministrów postanowiono oddać pod sąd b. ministra wojny gen. Cichoskiego i b. ministra finansów Popowici. W czasie posiedzenia izby dochodziło do gwałtownej wymiany zdań a nawet do rękoczynów między deputowanymi.

Miasto rumuńskie pastwą płomieni

Bukareszt. (Tel. wł.) W rumuńskim miasteczku Pascani w. piątek w nocy zapalił się jeden z domów i nim miejscowa straż pożarna przybyła na miejsce pożaru, w płomieniach stanęły również sąsiednie dwa budynki. Ogień, wspomagany silnym wiatrem, zaczął się rozszerzać z gwałtowną szybkością. Mimo wysiłków licznych oddziałów straży ogniowych z całej okolicy, nie udawało się początkowo nawet zlokalizować ognia. Do godzin rannych spaliło się doszczętnie 50 domów, przyczem ogień wciąż jeszcze się rozszerzał. Wobec spalania się budynku pocztowego i zniszczenia linii telefonicznych, obecnie brak już wszelkich wiadomości o dalszym przebiegu pożaru.

W czasie pożaru odbywały się w cichem zazwyczaj miasteczko rozpaczliwe sceny. Wgnani mieszkańcy, zagrożeni przez morze płomieni, napół ubrani z tobołkami, biegali w poplochu bezradni po ulicach, szukając swych najbliższych.

Krwawy zatarg wśród współników

Jeden zabity, drugi ciężko ranny

Warszawa. (Tel. wł.) W południe w fabryce wyrobów metalowych przy ul. Chłodnej doszło do tragicznego zajścia podczas sporu między dwoma współnikami. Jeden z nich inżynier Michał Lewito strzelił do drugiego inż.

Michała Feingolda, raniąc go ciężko w brzuch, poczem skierował broń do siebie, raniąc się ciężko w skroń.

Lewito poniósł śmierć na miejscu. Feingolda w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala św. Ducha. (w)

Obchód 60-lecia pracy scenicznej Solkiego

Warszawa. (PAT.) Wczoraj w Teatrze Polskim odbyła się niezwykła w dziejach sceny polskiej uroczystość jubileuszu 60letniej pracy artystycznej znakomitego artysty dramatycznego i reżysera Ludwika Solkiego. Po przedstawieniu „Judasza” Rostworowskiego z jubilatą w roli tytułowej, na scenie udekorowanej kwiatami i wieńcami zebrał się artyści scen warszawskich oraz delegaci teatrów prowincjonalnych i instytucji artystycznych. W pośrodku zajął miejsce jubilat, którego publiczność licznie zebrana w tea-

trze zgótowała długotrwałą owację.

Po stosownym przemówieniu p. minister oświaty Jędrzejewicz wręczył artyście odznaki krzyża komandorskiego orderu „Polonia Restituta”. — Następnie składali jubilatowi wyrazy uznania i życzenia prezydent Warszawy Starzyński, imieniem Tow. kultury teatralnej wicemin. Korsak, Ferdynand Ossendowski, Wacław Grubiński, dyr. Boelke z Poznania i inni. Po przemówieniach jubilat złożył podziękowanie za życzenia i dowody uznania jego pracy dla sceny polskiej.

Chore kobiety osiągały przez użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa** lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnym działaniem na chore organy. Zalecana przez lekarzy.
Tr 661.

munistycznej partii, którzy wydawali komunistyczne pismo „Kronika” oraz „Politische Freie Tribune”.

Skazani zostali: Eisenman na 6 lat więzienia, Pinkus Szczęśliwy, Mordka Weisberg, Mieczysław Szlein po 3 lata więzienia, Abram Szurek, Abram Knapheis, Kliszko, Szmul Katz po 2 lata więzienia, Szwarcfutter na półtora roku więzienia, Hilmaier, Jakubowski na jeden rok więzienia. Pozostałych 5 oskarżonych sąd uniewinnił. Wśród skazanych znajduje się tylko jeden Polak — Kliszko. Pozostali wszyscy są Żydami.

Wiadomości potoczne

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w środę, 17 bm. o godz. 18.30 w ratuszu. Porządek obrad przewiduje wybór opiekunów społecznych, wniosek p. radnego Staraka o wybór 5 członków rady miejskiej dla badania zgodności protokołów posiedzeń rady miejskiej, zaciągnięcie pożyczki na roboty wodociągowe i kanalizacyjne oraz przyjęcie dotacji na roboty ziemne z Funduszu Pracy, sprawa pretensji miasta do Domu Rzemieślniczego wzdł. Izby Rzemieślniczej, powzięcie uchwały w sprawie odszkodowania, diet i kosztów podróży ławników miasta Poznania, sprawa interpelacji p. radnego Jarochońskiego w sprawie wstrzymania wypłaty części subwencji w roku budz. 1934-35.

— **Teatr Wielki** w czasie Wielkiego Postu, tj. od poniedziałku, 15 bm. do soboty, 20 bm., nieczynny.

Kawę na ławę

ŻAŁOBA W „PALACU PRASY”

(NA ŚMIERĆ „TAJNEGO DETEKTYWA”)



Uśmiercił go własny tata, Dąbrowski, — nie konfiskata! Wywołał go chytrym impasem I przebił — „Asem”!

Uśmiercił tatuś zdradziecko Najdroższe, najmilsze swe dziecko, Tak mu się teraz odplaca, A wart był „pałac” — pajaca!

„Dlaczegoż nie przyjechali Na pogrzeb ci, co czytali Twe szpalty?” — spytał się tato. — Nie mogą, bo siedzą za kratą.

Zanieście trupa tuż blisko Na „palacowe” śmietnisko, Niech leży tam koło płota — Idź błoto do błota!

ARTUR MARJA.

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

DZIŚ
w niedzielę 14 IV.

5 godz.

ALINKA W KRAJNIE CZARÓW

W rolach głównych: **GARY COOPER**
oraz wszyscy artyści w twórci „PARAVOU TU”

Film dla dzieci i dorosłych — Film, który wszyscy muszą zobaczyć! — Film, który zachwyci wszystkich!!!

Ceny miejsc niebywale niższe! Parter: 50 i 75 gr, balkon 1 zł

DZIŚ
w niedzielę 14 IV.

7 i 9 godz.

NIEODWOŁALNIE PORAZ OSTATNI!

Gigantyczne arcydzieło filmowe **ERYKA POMMERA**

I. E. I nie odpowiada

W rolach głównych:
DANIELA PAROLA - CHARLES BOY R. JEAN MURAT

Ceny miejsc normalne!

Okólnik w sprawie posad nauczycielskich

Warszawa. (Tel. wł.) Z organizacją nowego roku szkolnego związana jest sprawa obsady personalnej. Minister oświaty wydał w tej sprawie okólnik do kuratorów, ustalający wytyczne przy obsadzaniu nauczycieli. Przyjmowanie kandydatów na wolnych stanowiskach w szkołach powszechnych ma się odbywać w następującej kolejności:

Prawo pierwszeństwa mają praktykanci, którzy odbyli roczną praktykę bezpłatną z pomyślnym wynikiem. Następnie absolwenci seminarjów nauczycielskich i kandydaci zakładów kształcenia nauczycieli, którzy odbyli już służbę wojskową. W następnej kolejności kandydaci, którzy zostali zwolnieni od służby wojskowej, a dyplom uzyskali przynajmniej przed dwoma laty. Ze sprawą obsady personalnej wiąże się zagadnienie przeno-

szenia nauczycieli do innej miejscowości, czy też szkół.

W myśl okólnika ministra przenoszenie to powinno się odbywać przede wszystkim na prośbę samego nauczyciela. Przenoszenie z urzędu czy też ze względów organizacyjnych należy stosować oględniej, niż to było w wielu przypadkach i tylko wtedy, kiedy organizacja szkolnictwa tego wymaga.

W szczególności należy unikać mechanicznego zwalniania nauczyciela z etatem. Zdarzało się bowiem w niektórych okręgach szkolnych, że przy przenoszeniu etatu z jednej szkoły do drugiej automatycznie przenoszono i nauczyciela, nie zwracając uwagi na potrzebę szkoły, na stosunki osobiste nauczyciela i na dotychczasową ich pracę. (w)

Z sali sądowej

SKAZANIE REDAKTORA „PRZEGŁADU CODZIENNEGO”

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczył się wczoraj proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu smutnej pamięci „Przeglądu Codziennego” o obrazę pani prezydentowej Ratajskiej. Swego czasu „Przegląd Codzienny” oczernił p. Ratajską, jakoby rzekomo jako współwłaścicielka i protektorka „Autoruchu” była odpowiedzialna za niewłaściwą gospodarkę tej spółki. Mimo, że rozprawy sądowe były zaprzeczaniem tych zarzutów, „Przegląd Codzienny” nadal szkalował panią R. Sady niższej instancji wydały jednak wyrok uniewinniający i zda-

wało się, że „Przegląd” uniknie kary. Tymczasem p. mec. Krzyżankiewicz imieniem p. R. zgłosił kasację, na skutek której Sąd Najwyższy orzekł, iż „Przegląd Codzienny” dopuścił się oszczerstwa. Sprawa zjawiała się więc ponownie na wokandy Sąd Apelacyjny, który skazał odpowiedzialnego redaktora „Przeglądu” na 4 tygodnie aresztu, grzywnę oraz ogłoszenie wyroku na koszt oskarżonego w „Kurjerze Poznańskim”, „I. K. C.” oraz „Dzienniku Poznańskim”.

WYROK W SPRAWIE „PROPAGITU”

Łódź. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym po 14-dn. rozprawie sąd okręgowy ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie 15 członków oddziału „Propagitu” ko-

Wspaniały numer Wielkanocny

ILUSTRACJI POLSKIEJ

ukaze się w sprzedaży JUŻ WE WTOREK, dnia 16 kwietnia 1935 r.

32 strony — 45 groszy!

Na święta Wielkanocne **ILUSTRACJA POLSKA** rozrywką najmiłą!

Dnia 11 kwietnia 1935 r., zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz ukochany i najdroższy ojciec, teść i dziadek, śp.

Józef Antecki

przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 17,15 z kościoła cmentarza Bożego Ciała.

W ciężkim smutku pograżone dzieci.

p 2091

Do stołu wielkanocnego

Piękną porcelanę stołową

Modne szkło — kryształ — sztuczne alpejskie — noże nierdzewiące — fajanse emalje — aluminium — sprzęty kuchenne po cenach najniższych — poleca

dg 1853

OZDOBA

św. Marcin 4 POZNAN św. Marcin 4

Materiały

ubraniowe

nr 8562

od najtańszych do najlepszych poleca:

Jan Zagrodzki

Poznań, Zamkowa 5, narożnik Rynekowej.



Poznańskie Towarzystwo Strzeżenia z o. o.

zał. 1904

„POTOW“

zał. 1904

Firma od 30 lat sadownie zarejestrowana

Centrala: Poznań ul. Podgórna 1 Telef. 19-98

Filje: w Bydgoszy, Toruniu, Inowrocławiu i Ostrówie.

Przyjmuje strzeżenia domów, will, fabryk, sklepów, składnic, budowli mieszkań itp. na stałe i przejściowo z kontrolą zegarową.

Stawiamy stróżę na zamówienie telefoniczne.

Służba dzienna i nocna na wezwanie telefoniczne 19-98

Ponosimy odpowiedzialność za kradzież przez reasekurację.

dr 1890

Firanki

kapy, serwety, narzuty

ng 8564

w wielkim wyborze poleca:

Jan Zagrodzki

Poznań, ul. Zamkowa 5, narożnik Rynekowej.

SZKŁO

OKIENNE

INSPEKTOWE

lustra, listwy na ramy i do tapet, do zniżonej cenie poleca

HURTOWNIA SZKŁA

właśc. J. Józwiak

Poznań, ul. Półwiejska 9,

Hurt Tel. 22-23

Przyjmujemy asygnaty „Kredyt”

dg 14 6 57

Dźwigary do budowy

Zelazo sztabowe

Gwoździe

Drut kolczasty

nowy i używany

hurtownie i detalicznie

poleca

F. Stobiecki

handel żelaza

Ostrów (Wlkp.)

Przyjdź przekonaj się — o wielkiej niżce cen!!!

„EMKA”

na: Aparaty radiowe światowych firm na prąd stały i zmienny oraz aparaty bateryjne — baterie anodowe „Emka” Gramofony — szafkowe i walizkowe, płyty gramofonowe znanych firm.

Aparaty fotograficzne, płyty, błony, papiery, chemikalia oraz wszelkie przybory.

Aparaty elektryczne, lampy nocne, kieszonkowe, baterijki, sprzęt elektryczny i t. d.

ng 8691

Zakłady Radiotechniczne i Fotograficzne, Elektryczne Gramofony i Płyty.

właściciel: Marjan Włodarczyk. Poznań, Wrocławska 30. telefon 36-83.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.15.

2. PIENIĄDZ

150

złoty Pożyczki Narodowej sprzedam korzystnie. Oferty Kurjer Poznański zdr 76 317

4. OSOBISTE

Aparaty radiowe

marki „Zenit”, nowoczesne, — wszelkiego rodzaju poleca po cenach konkurencyjnych. Poznańska Hurtownia Radiowa. Spółka z ogr. odp. Poznań, Wrocławska 3. I. m. 4. zdr 76 293

Lokal

obywatelski Gambirius. Kantarka 7. poleca do trzeciej rana smaczne tanie jedzenie, dobrze piekowane piwa. zdr 75 926

Co jutro będzie.

nikt z nas nie wie, lecz wiemy co jest dziś dziewczynie smukłej, niczem mowie mów najdroższy. Zdziś! Mam szczęście mam gotówkę mam wszystko co należy, lecz wiem, że za

złotówkę

mam podwleczonek świeży. (Weber, Nowa 4). ng 8133

7. SPRZEDAŻE

Eleganckie kapelusze

damskie - Nowości czapki, berety, wielki wybór — ceny niskie

G. Lewicka

Wielka 8 i Kraszewskiego 17, wejście Szamarzewskiego. zdr 76 083

Dla Pań!

Bielizna, bluzki jedw. pończochy, rękawiczki poleca w wielkim wyborze

L. Szlanczyński

Poznań, Stary Rynek 89. dr 1828



Dobrze ubierający się pan

Materiały męskie

Bielskie

włosienno letnie w modnych kolorach

deseniach

na ubrania i płaszcze w firmie Władysław Złotogórski, Poznań, Kramarska 19/20, piętro, hurt-detal. 550 deseni na skądzie. Pr 3261-14.131

Dla Panów

Koszule wierzchnie, sportowe, nocne, pyjamy, krawaty, rekawiczki, skarpetki, szelki, paski poleca po znanych niskich cenach

dr 1865

L. Szlanczyński

Poznań, Stary Rynek 89.

Firany

story, kapy, serwety najtaniej tylko w firmie

L. Szlanczyński

Poznań, Stary Rynek 89. dr 1829

Maszyny do pisanja

małe i duże nowe i używane największy wybór najniższe ceny. Gwarancja. — Skóra: S. ka Poznań Aleja Marcinkowskiego nr 23 ngr 8 303

Alfa, Szkolna 10

narożnik Jaskółceży.

Klamry, klipsy, guziki,

żurnale

wielki wybór — ceny niskie. zdr 75 743

12. DO WYNAJĘCIA

Czteropokojowe

komfortowe wila Aleja Szlagowska 28. zdr 76321

15. POKOJE UMEBL.

Elegancko

umeblowany pokój lub dwa. Pielackiego 19, m. 6. zdr 76 290

23. ROZMAITE

Dla dzieci

sukienki, ubranka pajacyki, sweterki, pończoski, rekawiczki i wszelka bielizna sprzedaje najtaniej

L. Szlanczyński

Poznań, Stary Rynek 89. Pr 3485-15.76

Koszule wierzchnie

sportowe, trykoty, skarpetki, krawatki, rekawiczki

J. Schubert

Dom Piócen Fabryka Bielizny Dom Czerwony naprzeciw odwachu. Stary Rynek 76. Dział miarowy. Pr 3 265-15.94

Wizytówki

setka złotych. — Ekspresdruk Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej najszybciej. nr 6757

Pończochy - skarpetki

dobrze tanie tylko w firmie „Haftonlis”

Stary Rynek 6. (Wiankowa.) Pr 3257-14.62

Jakania

oraz wszelkich wad językowych jak: seplenienia, belkotu, mowy niewyraźnej odczam radykalnie własną i pewną metodą. Dużo odziewań i świadectw. Dla obarczonych wadami językowymi oraz prelegentów niebawala okazja. Przyjmuję codziennie od 1-7. Lange-Wnukowski, b. dyrektor Teatrów Polskich. Dąbrowskiego 34, m. 15, dom ogrodowy. Wyjeżdżam na życzenie. zdr 75 626

Humor zagraniczny



— Cóżś włożyła do akwarjum?
— Dwie sardynki, bo złota rybka zdechła.
(Trib. III. — Rzym). S. F.

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata

Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr

Do nabycia wszędzie.

Plagi dymowe

w kuchni jak mieszkaniu, usuwają nasady kominowe, fabrykacja pierwszorzędna — łożysko kulkowe — bez konkurencji.

Okna pcynekowane

na dach, pierwszorzednem wykonaniu. Fr. Gutsche, Wolsztyn — Wyroby blaszane. zdr 73 314

Kapelusze damskie

gustowne, skromne i modelowe oraz przeróbki tanio.

Julia Mayer

Wodna 22. zdr 75 886

Najtaniej

dodatki ubraniowe. Grobelski. — Wrocławska 2. dr 1317

11. KUPNA

Kupię

kuchnie i jadalnie używana dobrym stanie. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 76 311

„Dalton”

maszyny do liczenia używana w dobrym stanie kupię. Oferty Kurjer Poznański zdr 76 298

Elegancki

utrzymaniem. Ratajczaka 11 a. m. 102. zdr 76 296

Urzednikowi

solidnemu. Wierzbicice 3, m. 5. zdr 67 292

17. LOKALE

Lokale

przeszło 200 m² za 150.— mies. — Mostowa 39. Wozna. Pr 3256-14.74

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc kwiecień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznej 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.30 w dni przedświąteczne do godz. 11.15, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów w tem 5 nagłówków; słowo nagłówka (tłusto) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada. P. P. O. Poznań nr. 200 119